Rewelacje w procesie Kucharskiej — str. 2 i 7

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Niedziela 23 kwietnia 1939 r. Nr. 111
10 gr.

Konsul rzeszy z Havru ranny

po spaleniu parowca „Paris"

PARYŻ. W związku z pożarem na parowcu „Paris" dziennik „Ordre" oglasza bez komentarzy tłustym drukiem na pierwszej stronie następujące informacje:

„Nazajutrz po katastrofie spło nięcia parowca „Paris" został ranny w wypadku kolejowym na linii Le Havre — Paryż niejaki dr. Nolda. Jest on konsulem niemieckim w Hawrze, a przed tym był kapitanem niemieckiej marynarki wojennej i należał do wywiadu i kontrwywiadu. Aż do roku 1937-go — pisze „Ordre" — dr. Nolda pracował pod bezpośrednimi rozkazami admirała Lamrisa, który w marynarce odgrywał tę samą rolę, jaką w armii odgrywał słynny puk. Nicolai. Dr. Nolda był bliskim współpracownikiem kapitana Udo von Bonia i Herberta Menzla, głównych oskarżonych w wielkim procesie szpiegowskim, który odbył się ostatnio w Nowym Jorku.

„Ordre" przypomina, że informacje o d-rze Nolda opublikował już dn. 9 grudnia 1938 r.

Wstrząsający dramat w Katowicach

4 osoby żywcem spalone w taksówce

KATOWICE. Nocy wczorajszej około godz. 24-tej wydarzyła się w Katowicach wstrząsająca katastrofa samochodowa.

Ulicą Zamkową w stronę Siemianowic jechał samochód osobowy z szybkością, jak wykazało dochodzenie, ponad 75 km. na godzinę. W momencie, gdy samochód znalazł się u zbiegu ulic Peowiaków i Chorzowskiej, nadjechał od strony Chorzowa tramwaj. Motorowy w ostatniej chwili zdołał tramwaj zatrzymać, jednak kierowca samochodu nie zorientował się i wóz w całym pędzie runął na tramwaj, ulegając zmiażdżeniu karoserii.

Wskutek zderzenia nastąpiło krótkie spięcie w akumulatorze i nastąpił wybuch benzyny w uszkodzonym zbiorniku.

Cały samochód stanął momentalnie w płomieniach, które ogarnęły również pasażerów, znajdujących się wewnątrz.

Grozę położenia spotęgował fakt, że wskutek zmiażdżenia drzwiczek samochodu, żaden z pasażerów nie mógł wydostać się, tak, że wszyscy zginęli straszną śmiercią z wyjątkiem niejakiego Moszka Golda, którego zdołano wydobyć i przewieźć ciężko poparzonego do szpitala.

Samochód spłonął doszczętnie.

Spod szczątków jego wydobyto zwęglone zwłoki starszego po sterunkowego Jana Pawelczyka, Antoniego Freihofera, Franciszka Lipoka oraz kierowcę samochodu, Karola Bieleckiego. W czasie akcji ratunkowej ciężkie poparzenie odniósł pasażer tramwaju Władysław Jeleń, który pierwszy pośpieszył z pomocą.

Narada na Zamku

z udziałem min. Spraw Zagranicznych

W dniu wczorajszym Pan Prezydent R. P. przyjął w obecności Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego i p. min. Spraw Zagranicznych Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Flota Rzeszy u wybrzeży Francji

Jeden kontrtorpedowiec zdążył się... zepsuć

LONDYN. 40 okrętów niemieckiej eskadry, która udaje się na manewry na wodach hiszpańskich znajduje się obecnie w pobliżu północnego wybrzeża Francji.

Według relacji pilotów na linii Londyn — Paryż, którzy przelatują nad kanałem La Manche, jeden z kontrtorpedowców niemieckich został uszkodzony i holowany jest obecnie przez statek eskortowany.

W wyniku wypadku tego, flota niemiecka zmniejszyła znacznie szybkość.

Włochy kokietują Jugosławię

celem pozyskania jej do planu antykominternowskiego

LONDYN. Wczorajsza prasa wieczorna donosi, że tutejsze koła polityczne śledzą z baczną uwagą usiłowania przyciągnięcia Jugosławii do osi Rzym — Berlin.

Korespondenci pism londyńskich dowiadują się, że w wyniku rozmów Mussoliniego i hr. Ciano z premierem węgierskim hr. Telekym, Węgry miały się zgodzić na zawarcie z Jugosławią paktu nieagresji wzamian za przystąpienie Jugosławii do paktu przeciwko Kominternowi.

Min. Ciano ma rzekomo przed stawić tę propozycję jugosłowiańskiemu ministrowi spraw zagranicznych Markowiczowi podczas spotkania obu ministrów w Wenecji.

BIAŁOGRÓD. „Exchange Telegraph" donosi, że min. Markowicz opuszcza Białogród dziś wieczorem, udając się do Wenecji na spotkanie z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano.

Jugosłowiańskie koła oficjalne wypowiadają się bardzo powściągliwie na temat przewidywanego wyniku rozmów weneckich i odmawiają wszelkich komentarzy co do pogłosek o zaproszeniu Jugosławii do współpracy z osią Berlin — Rzym.

Zmiana gabinetu w Anglii

wskutek utworzenia nowego ministerstwa

LONDYN. Biuro prezydium rady ministrów ogłosiło wczoraj wieczorem oficjalny komunikat o zmianach w rządzie angielskim. Dotychczasowy minister komunikacji Burgin, mianowany zostanie ministrem bez teki i obejmie stanowisko ministra dostaw wojennych.

Ministrem komunikacji zostanie dotychczasowy wiceminister skarbu Euan Wallace, zaś stanowisko wiceministra skarbu obejmie minister kopalń Crookshank, wiceminister spraw wewn. Geoffrey Lloyd otrzymuje nominację na ministra kopalń.

Subskrybowałeś już POŻYCZKĘ OPL?

Na cele dozbrojenia Francji

rząd ustanowił nowe podatki i oszczędności

PARYŻ. W niespełna 5 miesięcy po ogłoszeniu przez rząd Daladier znanych decyzji deflacyjnych francuskich, rada ministrów aprobowała w piątek serię nowych dekretów ustanawiających nowe podatki i dalsze zarządzenia oszczędnościowe.

Jedynym ich celem jest tym razem pokrycie kosztów dodatkowych zbrojeń w wysokości ok. 15 miln. fr.

W komunikacie oficjalnym, ogłoszonym po radzie ministrów stwierdzono konieczność poniesienia wysiłku w celu obrony na rodowej. Komunikat oficjalny stwierdza, że rząd francuski podejmując nowe zarządzenia powodował się przede wszystkim tym, ażeby ciężary były rozłożone równomiernie na wszystkich.

Parada zwycięstwa

znów odroczona

RZYM. Według „Giornale d'Italia" „parada zwycięstwa", która miała się odbyć w Madrycie w dniu 15 maja, została ponownie odroczona i odbędzie się dopiero w dniu 30 maja.

Przemysł polski oświadczył gotowość

służenia celom obrony państwa

W dniu 21 kwietnia b. r. Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął prezydium Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w osobach pp: Henryka Strassburgera, Andrzeja Wierzbickiego i Jerzego Łempickiego, którzy złożyli Panu Premierowi oświadczenie o gotowości przemysłu służenia celom obrony państwa

Wódz armii estońskiej

w hołdzie Twórcy Armii Polskiej

Wczoraj rano gen. Laidoner złożył hołd prochom Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Gen. Laidoner udał się na Wawel, gdzie został powitany przez przedstawicieli wojska i władz z wiceministrem gen. Głuchowskim i dowódcą O. K. gen. Łuczyńskim na czele.

W dniu wczorajszym gen. Laidoner udał się w towarzystwie oficerów polskich na Sowiniec.

Katastrofalny dzień dla Kucharskiej

Służąca Rafalska pogrążyła zeznaniami swoją... panią i dłużniczkę

Dokończenie sprawozdania z 5-go dnia procesu

— Co się stało z tym rewolwerem później?

— We wtorek zabrali go wywiadowcy.

— Czy pani coś manipulowała rewolwerem?

— Nie. Nie umiem obchodzić się z bronią. Rewolwer, tak jak wzięłam w futerale, tak leżał do wtorku.

— Jaką pensję płacił pani Kucharski? — zapytuje wciąż prezes Przybyłowski.

— 120 — 150 zł. miesięcznie.

— A prezentów, większych sum nie otrzymywała pani?

— Nie.

— Czy mieszkała pani z Kucharskim w Nałęczowie w jednym pokoju?

— Tak.

— Zameldowana pani była jako żona?

— Tak, Kucharski tak sobie życzył.

— A wśród otoczenia uchodziła pani za żonę?

— Ja mało się obracałam.

— Ale jeśli do pani mówiono „pani mecenasowo", to pani nie przeczyła.

— Nie, nie przeczyłam.

— Czy znała pani Kucharską?

— Z widzenia znałam, osobiście nie.

Podglądali się przez okna

— Czy z okien pani mieszkania na Mianowskiego widać było mieszkanie Kucharskich?

— O, doskonale.

— Gdzie pani była w dzień śmierci Gierszewskiego w godzinach przedpołudniowych.

— U siebie w mieszkaniu. Około 11 przyszedł Kucharski, rozebrał się i zaczęliśmy pracować.

Ten niefortunny zwrot wywołał uśmiechy wśród publiczności.

— Czy wtedy widziała pani przez okno Kucharską?

— Owszem. Widziałam koło furtki ich domu. Czy wchodziła, czy wychodziła, nie wiem. Była wtedy godzina około 11 przed poł.

— Jak to było z zaginięciem pani warsztatu pracy, to jest maszyny do pisania? — pada pytanie z ust przewodniczącego.

Jackowska opowiada, że kiedyś Kucharski wziął maszynę do siebie i ona tam pisała. Kucharski powiedział, że maszynę zatrzyma do dnia następnego. Nazajutrz oświadczył, że maszyna wśród nocy zaginęła.

— Jak pani sobie wyobrażała to zaginięcie?

— Uważałam, że jest zagadkowe i skłoniłam Kucharskiego, by zawiadomił policję. Uczynił to.

— Czy nie uważa pani, że to jest dosyć tajemnicze?

— Właśnie, tak.

— Czy Kucharski się nie uskarżał na sytuację materialną.

— Specjalnie się nie skarżył. Mówił, że jest dosyć ciężko.

Nie nalegała na rozwód

— Czy ze swych zobowiązań, oczywiście materialnych, wywiązywał się wobec pani?

— Nie zawsze.

— Czy Kucharski nie rozmawiał z panią o stosunkach majątkowych na wypadek rozwodu?

— Ja nie nalegałam, żeby to szybko załatwić. Pozostawiałam kierownictwo Kucharskiemu, zaznaczając, żeby wszystko zgodnie załatwić i żeby nie było przykrości.

Z odpowiedzi, udzielonych na pytanie prok. Firstenberga, okazuje się, że Jackowska była kilkakrotnie przesłuchiwana w Urzędzie Śledczym, już nawet wtedy, kiedy sprawa Kucharskiej była w sądzie. Pewnego wieczoru była w Urzędzie wraz z Kucharskim. Kucharski po wyjściu od przesłuchania powiedział, że ujawniło się, iż żona przyznała się do winy.

— Był tym zaskoczony. Uważał, że to niemożliwe, że to nie miało miejsca.

Prok. Firstenberg: — Czy po powstaniu tej sprawy coś się zmieniło w pani stosunku do Kucharskiego?

Sielanka nie uległa po śmierci zmianie

— Nie, nic się nie zmieniło. Od początku, to jest ustalone, że prędzej czy później wyjdę za mąż za Kucharskiego.

Słowa te, wypowiedziane z pełnią przekonania, wywołują silne wrażenie na wszystkich słuchaczach.

Kucharska przysłuchuje się tym słowom, bacznie wpijając wzrok w sylwetkę Jackowskiej. O czym teraz myśli Kucharska, trudno z jej twarzy odczytać. Czy o sobie, czy o twardej rywalce?

Pada drugie niesłychanie ważne pytanie:

— Czy Kucharski mógł posądzać kogoś o tę zbrodnię, czy nie rozmawiał z panią o tym?

— To zagadkowa sprawa. Wszyscy są tego zdania, kiedy się mówi o niej. Kucharski też mówił.

To niemożliwe, żeby kobieta mogła popełnić takie straszne zabójstwo. W biały dzień, w śródmieściu i w taki sposób? To musiał być mężczyzna.

Prok. Firstenberg: — Jak długo siedziała pani w więzieniu w związku z tą sprawą?

— Aresztowano mnie we wtorek. Siedziałam jakieś 12 — 13 dni.

Zadaje pytanie adw. Nowodworski:

— Czy miała pani sprawę karną?

— Tak. Pracowałam w gospodzie Federacji P. Z. O. O. Gospodyni posądziła służącą o kradzież. Przeprowadzałam u niej rewizję.

— I była pani skazana?

Jackowska odpowiada z uśmiechem:.

— Dostałam 2 tygodnie aresztu za nieznajomość prawa, gdyż rewizja była nieformalnie przeprowadzona. Karę tę umorzono.

Dalej obrońcy zasypują świadka pytaniami. Jackowska daje odpowiedzi proste, jasne.

„To jest ten głos co słyszę od rana do nocy"

Adw. Drobniewski porusza jeszcze sprawę osławionej „próby głosu".

Jackowska wiedziała, że będzie rozmawiała z Gierszewską, która ją posądziła o tamten telefon. Po słowach Jackowskiej: „Dzień dobry, pani", Gierszewska akcentem niemieckim zawołała: „To jest ten głos, co słyszę od rana do nocy."

Ciężkie chmury nad Kucharską

Ciężkie chmury, zawisłe nad głową Kucharskiej po zeznaniach św. Mosiejczuka, gęstniały jeszcze bardziej w miarę składania zeznań przez św. Rafalską, służącą Kucharskich.

Św. Rafalska przedstawia się wprawdzie również za ekspedientkę, ale dodaje, że ostatnio jest gospodynią. Co prawda, ów zawód ekspedientki nie ma nic wspólnego z „ekspedientkami" z poprzedniego dnia procesu, ale i „gospodyni" pokrywa tylko rzeczywiste zajęcie Rafalskiej, służącej Kucharskich.

Prezes Przybyłowski zapytuje:

— Co pani zaobserwowała, jeśli chodzi o pożycie Kucharskich?

— Pożycie to było zgodne, choć czasem wynikały awantury. Przypominam sobie dwie. W czasie jednej Kucharska wołała do męża: „Nie mam od ciebie dziecka, nie mam dla kogo żyć".

Druga poważniejsza awantura wynikła w dzień pogrzebu inż. Gierszewskiego. Kucharski nie chciał iść na pogrzeb. Doszło do sprzeczki i widziałam później, że Kucharski ma podrapane czoło.

— Czy Kucharska pożyczała od pani pieniądze?

— Tak. Byli mi winni 650 zł., teraz jeszcze mi się należy 150 zł., bo się trochę spłacili.

Kiedy wyjechała Kucharska

Dalszy ciąg zeznań poświęcony jest bardzo żmudnemu ustalaniu godzin w krytycznym dniu 29 września. W rezultacie św. Rafalska uprzytamnia sobie, że wyjechała z Komorowa o godz. 1 m. 30 po południu. Na stacji zabawiła około pół godziny. Przed tym spędziła w mieszkaniu razem z Kucharską około 15 minut. Wzięła od niej bilet powrotny, który Kucharska wykupiła na stacji w Warszawie.

W ten sposób św. Rafalska ustala, że Kucharska wyjechała z Warszawy najpóźniej o godz. 12 w południe.

Później następuje bardzo interesujący fragment, dotyczący znalezienia przez Rafalską kluczy. Rafalska po złożeniu przez siebie zeznań i po aresztowaniu Kucharskiej znalazła w czasie sprzątania za piecem w szkatułce stare klucze od windy i od mieszkania, które uprzednio zajmowali Kucharscy w domu przy ul. Lwowskiej 8. Kucharski polecił jej, żeby te klucze wyrzuciła, mówiąc: „Tak będzie lepiej".

— Czy Kucharski zwierzał się pani?

— Tak. Kiedyś zapytałam adwokata Kucharskiego „Czy pani maczała w tym palce?" Kucharski odpowiedział: „Tak, ale cicho. Proszę nikomu o tym nie mówić".

Postanowiłam rzeczywiście o tym nikomu nie mówić.

— Dlaczego?

— Trochę mi było żal Kucharskiej, a trochę bałam się zemsty.

— Z czyjej strony?

— Adwokata Kucharskiego.

— Jakie miała pani podstawy do obaw?

Lusieńko czyś ty to zrobiła? Tak!

— Kucharski przy każdym przesłuchaniu dopytywał się, o co mnie pytano, co zeznawałam. Zakazywał o pewnych rzeczach mówić, bo o tym będę miała czas mówić w Sądzie. W przeciwnym razie „będę leżeć na obie łopatki".

Mimo to Rafalska poszła do policji i opowiedziała wszystko wywiadowcy, który powiedział, że na razie zeznania te są poufne. Wtedy też powtórzyła podsłyszaną rozmowę między Kucharskimi. Kucharski zapytał żonę: „Lusieńko, czyś ty to zrobiła?". Kucharska cichutko powiedziała: „Tak".

Rafalska wiedziała że Kucharska okradła poprzednią służącą.

Adw. Nowodworski: — I mimo to zgodziła się pani przyjąć u niej miejsce?

Św. Rafalska nie odpowiada.

Jackowska sypiała u Kucharskich

Adw. Drobniewski: — Czy Jackowska nocowała w mieszkaniu Kucharskich?

— Tak, kilka razy.

Prezes Przybyłowski: — Żeby już postawić kropkę nad i, czy na jednym posłaniu?

— Tak.

Adw. Nowodworski: — Czy Kucharski zwierzał się pani, że ma zamiar rozwieść się z żoną.

— Nie.

Adw. Nowodworski: — Więc jakto? Ze zbrodni się zwierzał, a z planów rozwodowych nie?

Na wniosek prokuratora ostatnia część zeznań Rafalskiej odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Bracia Rafalskiej Edward i Alfred potwierdzają zeznania siostry, która w lutym b.r. powtarzała im treść rozmów z Kucharskim. Radzili siostrze, by nic nie ukrywała i opowiedziała prokuratorowi.

Druga już więc służąca, po Molendzie, wniosła bardzo obciążający materiał przeciwko Kucharskiej.

Ile nabojów zakupiła Kucharska?

Na tym jednak nie zakończyła się, zresztą, jak było do przewidzenia, fala poważnych poszlak przeciwko Kucharskiej.

Przed pulpitem staje św. **Wilhelm Ziegenhirte**, właściciel firmy rusznikarskiej „Łowiec". Kucharska przyniosła rewolwer do naprawy. Rewolwer ten leżał kilka miesięcy. 27 września, jak to świadek niewątpliwie ustalił **z notatek, zgłosiła się Kucharska po odbiór. Świadek sprzedał** jednocześnie 6 nabojów, co kategorycznie stwierdza. Naboje te zawinął w papier, bo Kucharska nie życzyła sobie, by naładować magazyn. Przy naprawie świadek z własnej inicjatywy zmienił starą lufę, dając nową.

Przypomina sobie dokładnie, że jeszcze przed odbiorem rewolweru telefonowała jakaś kobieta, zapytując, czy rewolwer adwokata Kucharskiego jest zreperowany. O ile sobie uświadamia, nie był to głos Kucharskiej.

Jak wiadomo, w rewolwerze znalezionym u Jackowskiej, magazynek był załadowany i było tam tylko 5 nabojów. Lufa zawierała drobne ślady pyłu, wskazującego, iż z rewolweru strzelano.

Adw. Drobniewski: — Czy pan przed wydaniem rewolweru czyści lufy?

— Zazwyczaj tak.

— Czy używa pan do tego jednej szczoteczki?

— Tak.

— Zarówno do nowych jak i do starych luf, już przestrzelonych?

— Tak.

— Czy wobec tego możliwe jest, że nowa lufa zanieczyści się pyłem prochu?

— Oczywiście, możliwe.

Ostatni świadkowie, zbadani wczoraj, wywiadowca Szwec, sekretarz baletu Tatarowski, potwierdzają zeznania Mosiejczuka, który im opowiadał, że krytycznego dnia był na Lwowskiej. Doradzali mu, by ze względów obywatelskich podzielił się swymi spostrzeżeniami z władzami śledczymi.

(Dalszy ciąg na stronie 7-ej)

Na karę śmierci

sąd skazał potwornego mordercę żony

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywana była sprawa 30-letniego Władysława Bziuka, rolnika, (wieś Gamratka pow. mińsko mazowiecki)..

Bziuk dn. 17 stycznia rb udusił żonę swą Franciszkę, poczym wrzucił do studni. Nieszczęśliwa oprzytomniała i zaczęła wzywać pomocy. Wówczas zbrodniarz porwał kulkę od wyciągania wiadra z wodą, którą dobił żonę, zadając jej w głowę 8 ran cięto - tłuczonych.

Nazajutrz Bziuk zgłosił się do policji i zameldował o zaginięciu żony. W dwa dni później znowu zameldował policji iż żonę znalazł w studni, do której skoczyła w celu samobójczym. Znaleźli się jednak świadkowie: sąsiadka Gryzowa i syn jej, którzy badani przez policję oświadczyli, iż Bziuk dokonał żonobójstwa. Jeszcze na jesieni r. ub. Bziuk usiłował wepchnąć żonę do sadzawki, w czasie gdy prała nad brzegiem bieliznę.

Żonobójca dokonał zbrodni na tle majątkowym, gdyż po śmierci żony zamierzał poślubić bogatą córkę gospodarza.

Po trzygodzinnej rozprawie. Sąd skazał Bziuka na karę śmierci.

Ukamienował kobietę

Policja szuka bestialskiego mordercy

Na drodze do wsi Karolew (gm. Falenica), nieznany sprawca pobił kamieniami 34-letnią Zofię Świerlikowską, (mieszkankę kol. Miedzeszyn gm. Falenica.

Lekarz Pogotowia prywatnego stwierdził strzaskanie czaszki. Ofiarę zbrodni nieprzytomną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarła.

W sprawie tej policja pow. warszawskiego prowadzi śledztwo. Krążą wieści, że Świerlikowska padła ofiarą zemsty jednego z członków rodziny, wskutek sprzeczki przy podziale pieniędzy po sprzedanym placu.

O orędziu Papieża

głosy prasy niemieckiej

BERLIN. Po raz pierwszy od wstąpienia na tron Papieża Piusa XII, prasa niemiecka wychodzi z zajmowanej dotychczas rezerwy.

Organ półurzędowy „Börsenzeitung“, cytuje z widocznym zadowoleniem ustępy przemówienia wielkanocnego Ojca Świętego, w którym Papież Pius XII wskazał na konieczność utrzymania pokoju sprawiedliwego.

Organ Wilhelmstrasse interpretuje orędzie papieskie w ten sposób, jakoby Ojciec Święty wypowiedział się za sprawiedliwym podziałem dóbr i usiłuje przeciwstawić słowa Papieża Piusa XII orędziu prezydenta Roosevelta.

PKO
najlepsze zabezpieczenie przed niespodziankami życiowymi.

POMOC PRAWNA
Koncesjonowane Biuro Podań
Chmielna 41-4
Informacje bezpłatnie

RADIO

WARSZAWA I.

NIEDZIELA DNIA 23 4. 1939 R.

7.15 „Pod Twoją obronę“. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Jan Sebastian Bach: Koncert C-dur na 2 klawesyny i orkiestę. 9.30 Odpust św Wojciecha — transmisja z Gniezna. 11.45 „Tradycje i teraźniejszość“ — przegląd czasopism. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 15.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Teatr wprowadza autora — audycja 17.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.15 „Budujmy silne lotnictwo“. 19.30 Transmisja z Katowic. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka taneczna. 21.50 „Były sobie świnki trzy., morskie“. 22.20 Dalszy ciąg muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II.

14.30 Europejska muzyka na tematy egzotyczne — koncert popularny (płyty). 15.30 Na fortepianie gra Natalia Hornowska - Pęzińska. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 — 21.05 Przerwa. 21.05 „Luiza“ — opera. 22.25 Formy muzyki tanecznej w twórczości kompozytorów (płyty). 23.25 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Niebywała okazja!
75 Zł. pierwszorzędny GARNITUR USZYTY NA MIARĘ
Najmodniejsze materiały
25 Zł. PŁASZCZE WIOSENNE letnie impregnowane
14 Zł. SPODNIE we WSZYSTKICH kolorach; gotowe i na zamówienie
DECAN, Złota 25 m. 20

Napoleon Sądek

Rosół z jamnika

Pisma donosiły że w Niemczech ostatnio zużyto olbrzymią ilość psów na konsumpcję.

Zupa z psa czyli inaczej „psia zupa“ należy do najmodniejszych obecnie przysmaków.

Opowiadał mi pewien znajomy, który niedawno był w Niemczech, że teraz tam aż nieprzyjemnie wyjść z psem na ulicę. Bo wszyscy się oblizują, a bardziej wygłodzeni pomrukują złowrogo:

—Patrzcie go! Na spacer sobie z pieskiem chodzi, zamiast go na zupę oddać! Burżuj, świńska krew. (Nie mówi się już „psia krew“, żeby sobie nie obrzydzać psów! Mówi się zamiast tego „świńska krew“)

Biedota przeważnie żywi się kundlami, ale w bogatszych domach podaje się do stołu tylko rasowe pieski.

Rosołek z jamnika, albo udko foksteriera należy do największych przysmaków.

W jatce można dostać „zrazówkę“ z dobermana, schab z buldoga, a na Kapuśniak można dostać tanio psie ogonki, które się obcina szczeniakom w trzy tygodnie po przyjściu na świat.

Na pewnym wytwornym przyjęciu widział mój znajomy następujące menu.

Zakąski: Rolmopsy z mopsa i pasztet z pinczerków.

Barszczyk na psich uszkach .

Młode jamniczki z borówkami

Białe szpice w sosie tatarskim

Czarna kawa z żołędzi.

• • •

Tenże znajomy opowiadał mi. że przyszedł do pewnych państwa, którzy mieli ślicznego wyżła.

Chciał się z pieskiem pobawić i kazał mu służyć.

Ale gospodarz grzecznie zwrócił mu uwagę!

— Pan wybaczy ale teraz pies jeżeli służy, to tylko... na zupę. Psa nie wolno męczyć, bo schudnie i zupa będzie kiepska.

W innym domu zastał całą rodzinę zgromadzoną przy obiedzie. Jedli w milczeniu zupę i ocierali ukradkiem oczy.

— Co się stało? — spytał zaniepokojony.

Synek gospodarzy zapłakał gorzko.

— Czy pan wie kto jest w tej zupie? Ciapciuś! Nasz kochany Ciapciuś! Taki był do nas przywiązany.

— Więc dlaczego go wzięto na zupę?

— Bo widzi pan! — wyjaśniła niewzruszona gospodyni — Trudno jest teraz psa wyżywić. Psiego mięsa pies do ust nie chce wziąć, a inne za drogie.

Spojrzała tęsknie w talerz.

— Biedny, poczciwy Ciapciuś! Dobry był piesek! A jaki smaczny.. Proszę, może pan skosztuje.

• • •

— Raz jeden — opowiadał mój informator — dałem się nabrać na psią zupę.

Zjadłem parę łyżek zupy i dopiero potem mi powiedziano, że to z pieska.

Niedobrze mi się zrobiło.

A potem przez całą noc miałem wrażenie, że coś mi w brzuchu szczeka.



Obuchem siekiery strzaskał głowę dziecku, matce zadał kilka straszliwych ciosów, a siostrę ciężko poranił

Potworna zbrodnia rozegrała się we wsi Kukle w pobliżu Suwałk. W osadzie tej zamieszkiwała od dłuższego czasu rodzina wieśniaka Łejmela. Ponieważ istniały zadawnione spory na tle podziału majątku, stale wybuchały przy lada okazji kłótnie i awantury.

Podczas jednej z nich syn Łejmela 27-letni Bronisław, porwał z kąta pokoju siekierę i zadał nią matce kilka straszliwych ciosów. Gdy na pomoc matce rzuciła się córka Jadwiga, zbrodniarz zadał i jej także parę ciężkich ran siekierą w głowę.

Dokonawszy tych potwornych czynów zbrodniarz obuchem siekiery strzaskał główkę kilkumiesięcznemu dziecku swej siostry, Masiany.

Widząc trzy osoby leżące w kałuży krwi szaleniec zdjął ze ściany wiszącą tam dubeltówkę i wystrzelił sobie w usta. Strzał okazał się śmiertelny, nabój śrutu roztrzaskał mu bowiem całą czaszkę.

Przybyli na miejsce zbrodni sąsiedzi przede wszystkim pośpieszyli na ratunek poranionym. Stan Jadwigi Łejmelówny okazał się bardzo poważny, przeto przewieziono ją do szpitala.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Zgon zięcia cesarza Franciszka Józefa

WIEDEŃ. W dniu wczorajszym zmarł tu po dłuższej chorobie arcyksiąże Franciszek Salwator z linii toskańskiej. Zmarły liczył 73-ci rok życia. Był on po raz pierwszy żonaty z młodszą córką cesarza Franciszka Józefa arcyksiężną Marią-Walerią, która zmarła w 1924 roku, a w 1934 r. poślubił baronównę Melanię von Risenfels.

Arcyksiąże Franciszek Salwator po rewolucji w 1918 roku uznał rząd republikański i pozostał w Austrii. Zmarły pozostawił z pierwszego małżeństwa 3-ch synów i 3 córki.

Pogrzeb arcyksięcia Franciszka Salwatora odbędzie się na zamku Wallsee w Dolnej Austrii.

—o—

Przymusowa służba wojskowa w Anglii

będzie wprowadzona już w poniedziałek?

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ donosi, że gabinet angielski będzie rozważał w poniedziałek sprawę wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Według korespondenta Foreign Office otrzymał depeszę od rządu francuskiego, domagającą się przekształcenia systemu ochotniczego na system przymusowy rekrutacji armii angielskiej.

Stanowisko zajęte przez rząd francuski miało wywrzeć silne wrażenie na prem. Chamberlainie

W angielskich kołach wojskowych wysuwany jest projekt przymusowego szkolenia wojskowego młodzieży przedpoborowej w wieku 18 do 20 lat. Umożliwiłoby to wyszkolenie pół miliona ludzi.

Dziennik twierdzi dalej, że w obronie przeciwlotniczej istnieją poważne luki spowodowane niedostatecznym wyszkoleniem jednostek armii terytorialnej.

„Times“ w korespondencji z Paryża pisze, że utworzenie ministerstwa dostaw wojennych zostało przychylnie przyjęte w Paryżu.

Miarodajne koła francuskie oczekują jednakże od rządu angielskiego szerszego gestu, który pokazałby całemu światu, że Anglia jest gotowa ponieść wszelkie ofiary.

Krokiem takim byłoby wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

Przygotowania wojenne w Gibraltarze

są już na ukończeniu!

LONDYN. Wysłannik specjalny „News Chronicle“ donosi, że przygotowania wojskowe w Gibraltarze są na ukończeniu. Sprawozdawca stwierdza, że artyleria przeciwlotnicza została wzmocniona w tak wysokim stopniu, że będzie mogła przez dłuższy czas stawiać opór przeważającym siłom nieprzyjacielskim.

Sprawa obrony Gibraltaru interesuje szerokie koła opinii angielskiej, która została zaniepokojona, powtarzającymi się doniesieniami o rzekomej koncentracji wojsk hiszpańskich w pobliżu Gibraltaru.

Poza tym opinia angielska pamięta słowa b. gubernatora Gibraltaru sir Charles Harringtona który oświadczył, że podczas kryzysu wrześniowego w Gibraltarze znajdowały się tylko dwa działa przeciwlotnicze, zdolne do użytku.



Zakopała nieślubne dziecko

Wieśniaczka ze wsi Trzcianka pow. garwolińskiego Emilia Przyborowska powiła przed kilku dniami nieślubne dziecko.

Ponieważ obarczona niemowlęciem nie mogła nigdzie znaleźć posady, postanowiła pozbyć się dziecka. Owinąwszy maleństwo w szmaty udusiła je, więc i zakopała zwłoki w ogrodzie.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która do szaleństwa kochała się w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w któyrm donosiła jej, że mąż ja zdradza i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu maskowym w Reducie. Pomimo że Jarocki nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeli się na balu: Jarocki przebywał w towarzystwie jakiejś maski, która wskazała mu gdzie znajduje się żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, kótry przedstawił się jej jako autor listu anonimowego.

Helena tak sie przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w willi podmiejskiej, zmusił do napisania listu do męża, że wyjeżdża z kochankiem za granicę i wywiózłszy do Argentyny i sprzedał do domu publicznego.

Helena zdołała jednakże wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach udało się jej dostać na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usidliła Bronka w i końcu zamieszkała u niego. Bronka triumfowała. Osiągnęła bowiem swój cel, zdobyła Jarockiego.

A tu pewnego dnia zadzwonił telefon. Gdy przyłożyła słuchawkę do ucha i usłyszała kto mówi, zadrżała cała.

Bronka poznała głos, Gusty, głos kobiety, która przeprowadziła całą tę „transakcję".

— Czy mogę prosić panią Bronisławę?

— Jestem przy telefonie — drżał głos Bronki.

— Czy poznaje pani, kto mówi?

— Tak...

— Muszę się z panią zobaczyć...

— Czy coś się stało? — na twarzy Bronki malował się strach. Przepraszam, na chwilę... — bała się, aby służąca nie podsłyszała rozmowy, zamknęła więc drzwi i mówiła szeptem. — Słucham... Co się stało?...

— Nie mogę tego powiedzieć przez telefon... Czy może pani zobaczyć się ze mną dziś po południu?

— Nie, to niemożliwe, raczej jutro przed obiadem. Ale proszę mi przynajmniej powiedzieć, czy stało się coś złego?

— Gdy spotkamy się, dowie się pani o wszystkim... A więc jutro między jedenastą a dwunastą w tej samej cukierni, w której zwykle się spotykamy...

— No dobrze. Przyjdę.

— Bronka odłożyła słuchawkę. Chmura niepokoju zasnuła jej twarz.

Co się stało? — przemierzała gabinet Jarockiego, w którym znajdował się telefon. — Czy Helena miała by wrócić?

Już na samą tę myśl dreszcz przebiegał jej po ciele. Starała się opanować. Nie chciała, aby Jarocki poznał coś po niej.

To też gdy Jarocki wrócił o trzeciej do domu, nic po niej nie poznał. Była uśmiechnięta, żywa i wesoła, jak zwykle. Wieczorem udali się do Opery, a następnie zjedli kolację w restauracji.

Bronka z niecierpliwością już czekała na następny dzień. Przez całą noc nie zmrużyła oka, a przez jej rozpalony umysł przebiegały wszelakiego rodzaju myśli:

„Boże drogi, co będzie, gdy ona wróci? Gusta jej wprawdzie powiedziała, że wówczas zgładzi się Helenę. Ale kto wie, czy Gusta jej nie oszukała?"

Nazajutrz o jedenastej rano udała się do cukierni, w której zwykle spotykała się z Gustą. Gusta już na nią czekała.

— Co się stało? — zapytała z miejsca Bronka.

— Nic się nie stało, wszystko jest w najlepszym porządku... — uśmiechnęła się tajemniczo Gusta.

— W jakim więc celu pani mnie wzywała?—Bronka czuła, jak kamień spada jej z serca.

— Proszę się uspokoić. Zaraz się pani wszystkiego dowie.

— O co chodzi? — powiedziała zniecierpliwiona Bronka i zaraz dodała wielomówiącym tonem. — Uważam, że jeśli wszystko jest w porządku, to nie mamy potrzeby się widywać...

— Łaskawa pani się myli...

— Nic nie rozumiem... Proszę mi wszystko jasno powiedzieć... O co chodzi?

— Po prostu o pieniądze.

— O pieniądze?

— No, tak... — cynicznie uśmiechnęła się Gusta.

— Czy jestem pani coś winna?

— Nie, ale stąd jeszcze nie wynika, że nie mamy prawa żądać od pani pieniędzy...

— Czy mało wam zapłaciłam?

— Nie. Wówczas gdy pani nie mieszkała jeszcze z dyrektorem Jarockim, była to duża suma. Ale obecnie jest pani bardzo bogata... Dyrektor Jarocki zarabia od dwunastu do piętnastu tysięcy złotych miesięcznie, nie licząc dywidend z akcji, jakie posiada... A pani jest jego żoną, chociaż jeszcze nie oficjalną... Z tego względu żądamy gratyfikacji..."

— Nie dam więcej ani grosza. To szantaż!

— Przypuśćmy nawet, że to szantaż. Nazwa nie gra dla nas żadnej roli... Żądam dwudziestu pięciu tysięcy złotych i basta... — Gusta bębniła palcami po blacie stolika.

— Powiedziałam już, że ani grosza nic dostaniecie.

— W takim razie już jutro dyrektor Jarocki dowie się o wszystkim...

— Nie uczyni pani tego. Nie boję się waszych pogróżek — oczy Bronki ciskały gromy gniewu.

W cukierni było prawie pusto. Bronka i Gusta siedziały przy stoliku, stojącym w ciemnym rogu sali i z tego względu nikt nie zauważył cichej walki, jaka toczyła się obecnie między tymi dwiema kobietami.

— Nie powinna się pani denerwować — rzekła ze spokojem Gusta. — Jeśli pani nie da nam dwudziestu pięciu tysięcy złotych, nie przyłożę pani rewolweru do skroni... Tylko pan dyrektor Jarocki otrzyma anonimowy list. Będzie w nim podany adres domu publicznego, w którym jego żona przyjmuje obecnie gości... W liście tym wszystko zostanie wyłuszczone... A pani — głos Gusty stał się ostry jak brzytwa — pozostanie wówczas: albo skoczyć do Wisły, albo powędrować do więzienia... To jest wszystko, co mam pani do powiedzenia... Jeśli pani uważa, że ją szantażuję, to możemy się pożegnać... — podniosła się i ze spokojem zaczęła naciągać rękawiczki.

Gorąco uderzyło Bronce do twarzy. Zaczęła ją dławić w gardle. Czuła się jak człowiek do którego skroni przyłożono rewolwer.

Skąd weźmie tyle pieniędzy? Nie mogła przecież powiedzieć Romanowi: „Potrzeba mi dwudziestu pięciu tysięcy". Wówczas gdy wzięła u niego pięć tysięcy złotych, wymyśliła bajeczkę o chorym kuzynie. Jaką wymówkę znajdzie teraz? A przecież teraz musiała zdobyć znacznie większą sumę.

Różnego rodzaju myśli błąkały się po jej umyśle, Gusta tymczasem spokojnie wciągała rękawiczki, a na jej wargach błąkał się ledwie widoczny, zwycięski uśmiech.

— Niech pani siada — głucho rzekła Bronka, a gdy Gusta usiadła, dodała. — Ale to przecież olbrzymia suma....

— Dla pani Jarockiej jest to drobnostka...

— Mogę pani dać tylko pięć tysięcy...

— Nie jestem przyzwyczajona do targowania się...

— Skąd jednakże wezmę tyle pieniędzy?..

— Od pana dyrektora Jarockiego...

— Nie, to niemożliwe — głos Bronki był pełen rozpaczy.

— Mówi pani, że to niemożliwe, a ja pani poradzę, w jaki sposób może pani wydostać tę sumę od swego nieoficjalnego małżonka... — uśmiechnęła się tajemniczo Gusta.

— W jaki sposób? — zapytała bezbarwnym głosem Bronka.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Radzę się mieć na baczności, Leonie! — zawołał nagle ostro Jerzy, którego spojrzenie płonęło nieufnością i niedowierzaniem — proszę tylko nie próbować mnie oszukać, bo to może mieć bardzo przykre skutki.

Co rzekłszy, Jerzy trzasnął drzwiami i pośpieszył w kierunku furtki.

Leon skoczył czym prędzej na drugie piętro i otworzył okno, wychodzące na podwórzec pałacowy. Niespokojnym wzrokiem poszukiwał Jana. Wnet go dojrzał ukrytego w krzakach. Dał mu znak ręką, po czym pobiegł mu na spotkanie.

Zbiegły więzień szybko wrócił do pałacu tylnym wejściem.

— Niech pan prędko pójdzie na górę do siebie — rzekł Leon — i proszę się zamknąć na klucz do chwili wyjazdu. Brat pana szuka wszędzie.

— Nie ma obawy, nie znajdzie mnie — odparł Jan.

I pobiegł do swego pokoju, zamykając się w nim na klucz.

Po chwili Jerzy Charecki wrócił do pałacu. Wypytując służbę, dowiedział się, że rzekomy krewny jego żony ma pokoje na drugim piętrze. To go jakby zupełnie uspokoiło i więcej się już tą sprawą nie zajmował. Pozornie przynajmniej, Leon myślał, że chwilowo można się uspokoić.

Już była ciemna noc, gdy ktoś cichutko zapukał do drzwi Jana Chareckiego, który czekał u siebie pociemku, gotów w każdej chwili do drogi. Otworzył bardzo ostrożnie, a nie widząc. kto idzie, zapytał, umyślnie zmieniając głos:

— Kto to? Czego chce?

— To ja, Leon. Przyszedłem po pana — szepnął cichutko stary sługa — bo teraz najodpowiedniejsza chwila do wyjazdu. Zaprowadzę pana do szosy.

— Dobrze. Jestem gotów.

Nieszczęsny syn hrabiny Kastalskiej bez szelestu zeszedł po schodach krok w krok za zaufanym sługą. Ten zaprowadził go do ukrytej furtki, którą dostał się tu przed trzema miesiącami Franciszek Mandyk. Otworzył ją...

— Do zobaczenia wkrótce — szepnął Jan, pogrążając się w nieprzejrzanym mroku nocnym.

Leon zamknął furtkę, pośpiesznie wrócił do pałacu i zamknął się w swym pokoju.

Wszystko spało teraz w wielkim zamczysku, gdzie konała biedna skruszona matka, której dwaj synowie spotkali się niemal tuż obok niej, jako nieprzejednani wrogowie. Wtem nagle jakieś drzwi otworzyły się na pierwszym piętrze. Jakiś cień prześliznął się bezszelestnie po chodniku, dotarł do schodów po czym bardzo powolutku i z bezgranicznymi ostrożnościami wspiął się na drugie piętro.

Gdy tam dotarł, rozejrzał się bacznie dokoła, nadsłuchiwał z wielkim natężeniem przez krótką chwilę, po czym zatrzymał się za zasłoną, dzielącą korytarz drugiego piętra na dwie części.

Był to jakiś mężczyzna o zamaskowanej twarzy. Wyjął z kieszeni swego ubrania kilka gazet, położył przy zasłonie, zapalił zapałkę, dotknął nią gazet, gdy te zaś buchnęły ogniem, rzucił w płomień całe podełko zapałek... Następnie cichutko zeszedł po schodach i bezszelestnie wrócił do pokoju, z którego wyszedł.

Nagle przerażające krzyki rozdarły ciszę nocną:

— Pożar... Pali się...!

W tej samej chwili pokojówka, jak oszalała, wpadła na schody, a za nią reszta służby, pół - ubranej. Dym czarny, gęsty, duszący napełnił już korytarz drugiego piętra. Ogień, od którego zajęła się zasłona, natychmiast przedostał się do dwóch przyległych pokojów.

— Pali się!... Na pomoc!... — wołali rozpaczliwie wszyscy, drżąc ze śmiertelnego przerażenia.

Leon wkrótce usłyszał te złowróżbne wołania. Jednym susem wyskoczył z łóżka, ubrał się pośpiesznie i otworzył drzwi. Obłok dymu wtargnął do jego pokoju, oślepił go i napełnił go duszącym swędem.

Musiał się cofnąć ku oknu, które otworzył na oścież, nie rozumiejąc, że wpuszczając wiatr i robiąc przeciąg, tym samym jeszcze bardziej potęgował pożar. Następnie podbiegł ponownie do drzwi i wyskoczył, by ujrzeć, skąd właściwie szerzy się pożar.

W tej samej chwili rozległ się głośny dźwięk gongu, którym zazwyczaj zwoływano na obiad. Teraz stał się nagle dzwonem na trwogę. Jego pośpieszne i ponure dźwięki przejmowały straszliwą grozą...

Leon na chwilę aż stanął, jak wryty na widok tego straszliwego obrazu. Ogarnął go lęk śmiertelny. Długie języki ogniste buchały z drugiego piętra popędzane szalonymi powiewami wiatru. Wiły się i pięły wzdłuż palących się już schodów.

Dym, zgęszczający się nieustannie jeszcze bardziej potęgował ciemności. Rozlegały się przerażające trzaski.

Nagle przebiegł obok niego jakiś mężczyzna, potrącił go jakby przypadkiem i w tej samej chwili zniknął w dymie, wołając rozpaczliwie:

— Na pomoc... na pomoc... Ratujcie moją matkę...

Leon poznał natychmiast głos Jerzego Chareckiego. Był przekonany, że Jerzy biegnie na oślep, straciwszy zupełnie orientację.

— Tędy, proszę pana, tędy! — zawołał Leon.

Po czym jakby zelektryzowany krzykiem Jerzego, rzucił się do pokoju, w którym konała stara hrabina, przykuta paraliżem do łoża boleści.

Tymczasem Jerzy Charecki usiłował zorganizować jakąś akcję ratunkową. Nareszcie przybyła straż pożarna z pobliskiego miasteczka. Szybko ustawili pompy i sikerowali je w punkty, najbardziej zagrożone.

Ale pożar szerzył się coraz bardziej. Płomienie buchały już teraz ze wszystkich okien, których szyby pękały z hukiem. Pierwsze i drugie piętro było już jednym wielkim morzem ognia.

Dalszy ciąg jutro



Stefan Granicki — rozpoczyna z dniem dzisiejszym nową sensacyjną przygodę, w której przy boku jego znajdzie się wierny przyjaciel i towarzysz.

BUCK — chłop na schwał, który nie boi się niczego na świecie.

Crystal Blue — najbardziej czarująca dziewczyna, jaką Buck kiedykolwiek spotkał w życiu.

Profesor Lech — znakomity uczony polski i przyjaciel Stefana Granickiego.

Avil Blue—człowiek genialny, przewrotny, który stworzył ku zagładzie ludzkości...

Gigantycznego Robota — Czy Stefan zdoła powstrzymać go w niszczącym pochodzie i uratować miliony ludzi od od zguby?

Oto bohaterowie pięknego filmu rysunkowego, który, począwszy od bieżącego numeru, drukuje najpopularniejszy tygodnik obrazkowy w Polsce, „SWIAT PRZYGÓD". Dziesiątki tysięcy czytelników z zapartym tchem czytać będą niezwykłe przygody bohaterskiego Stefana Granickiego i pięknej Crystal Blue w walce z obłąkanym Avilem i jego gigantycznym ROBOTEM.

„Świat Przygód" jest do nabycia wszędzie i kosztuje tylko 10 gr.

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Groźne pomruki z obu stron „okopów"

Znów naprężona sytuacja w polityce europejskiej

Na odcinku wielkiej polityki nie ma nic nowego do zanotowania. Z obu stron „okopów" dochodzą tylko groźne pomruki. Przeciwnicy prowadzą rokowania ale nie z sobą, tylko z ewentualnymi partnerami.

TYLKO OBRONA

I tak wobec tego, że prez. Roosevelt w swoim apelu wskazał na szereg państw, które w jego przekonaniu czują się zagrożone zaborczością niemiecką względnie włoską, rząd niemiecki zwrócił się na drodze dyplomatycznej do tych państw z zapytaniem czy rzeczywiście są zagrożone.

Naturalnie pytania tego nie skierowano do wielkich państw, by uniknąć jasnej a może i nieprzyjemnej odpowiedzi ale do państw małych, które będą musiały odpowiedzieć po myśli Niemiec w obawie przed faktem dokonanym albo innych nieprzyjemności. W ten sposób kanclerz Hitler gromadzi materiały do odpowiedzi dla Roosevelta.

Oczywiście, że takie postawienie sprawy nie wyprowadzi nikogo w pole. Trzeba jeszcze raz zupełnie jasno powiedzieć: **nikt nie przygotowywuje jakiegokolwiek ataku na Niemcy, z żadnej strony nie grozi temu państwu nic, natomiast nastawienie Rzeszy wobec innych musi wywołać pewne zaniepokojenie. Stąd organizowanie się innych państw ma charakter wyłącznie obronny a nie napastniczy.**

MANEWRY FLOTY „OSI".

Wielkie manewry floty włoskiej, niemieckiej i japońskiej na Morzu Śródziemnym bynajmniej nie przyczynią się do odprężenia. W kołach politycznych nie znajdują żadnego wytłumaczenia dla tej wielkiej demonstracji zbrojnej i przypuszczają, że kryje się za tym jakaś niespodzianka. Stąd czujność została wzmożona.

Stan floty angielskiej i francuskiej na tych wodach został znacznie wzmocniony. Równocześnie Ameryka wysłała swoją flotę na Pacyfik.

Jeśli chodzi o rozmowy, to bardzo duże znaczenie przypisuje się rokowaniom angielsko - sowieckim i angielsko - tureckim. Mieliśmy już okazję wskazać na czym polega to zagadnienie. Teraz zaznaczymy tylko, że rokowania te idą dość opornie, gdyż chodzi tutaj o szereg spraw.

Jeśli chodzi o Sowiety to zapewne poważną rolę w tych rozmowach odgrywają problemy Dalekiego Wschodu a więc ustalenie współpracy na odcinku Japonii..

W każdym razie ani rozmowy angielsko - sowieckie ani francusko - sowieckie **nie mają żadnego wpływu na układ polsko-angielski i w niczym go nie zmienią.**

STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO.

Rząd polski niejednokrotnie określił jaki jest jego stosunek do Sowietów. Wszelkie więc pogłoski jakoby rozmowy te wpłynęły na zmianę naszego stanowiska jakoby przewidywano **przemarsz wojsk obcych przez nasze terytorium lub przelot samolotów są zupełnie fałszywe.**

Polska nigdy nie pozwoli, by obcy żołnierz znalazł się na naszej ziemi.

Z zadowoleniem stwierdzamy pewne odprężenie w stosunkach węgiersko - rumuńskich. W akcji tej czynnie działała nasza dyplomacja. Chcieliśmy doprowadzić do uregulowania stosunków między państwami, z którymi jesteśmy w serdecznych stosunkach a jedno z nich jest naszym sojusznikiem.

Należy wyrazić przekonanie, **że odprężenie będzie trwałe i umożliwi przeprowadzenie poważniejszych rozmów dla uregulowania spornych spraw. Leży to w interesie obu państw i ogólnego pokoju.**

SPRAWA BUŁGARII.

W ostatnim tygodniu rozpowszechniano pogłoski jakoby Rumunia i Grecja skłonne były ustąpić pewne terytoria Bułgarii w zamian za przystąpienie do paktu bałkańskiego. I te wiadomości okazały się fałszywe.

Bułgaria prowadziła tego rodzaju nieoficjalne rozmowy, dawała do zrozumienia, że jest to jej warunek współpracy z ententą bałkańską ale zainteresowane państwa odrzuciły te sugestie.

Byłoby bardzo niebezpiecznym posunięciem, szczególnie dla Rumunii, gdyby się zgodziła na ustępowanie swoich terytoriów albowiem w ten sposób wzbudziłaby węgierski rewizjonizm i nie znalazłaby argumentów dla których mogłaby odmówić żądaniom Budapesztu.

Zresztą i dla Bułgarii zbytnie angażowanie się we froncie rewizjonistycznym może w ostateczności mieć więcej błędów aniżeli dodatnich stron.

Pełna rezerwa i ostrożność jest więc bardzo wskazana.

Kalendarz dnia

23 Kwietnia

NIEDZIELA

Wojciecha b. m. Jerzego.
Jutro: Fidelisa.
Słońca wsch 4.24 zach. 18.45.
Księż. wsch. 6.48 zach. 23.1.

KRONIKA HISTORYCZNA

997. Zamordowanie Wojciecha.
1296. Król Łokietek zdobywa Poznań.
1794. Wybuch powstania Jasińskiego w Wilnie.
1915. Pierwszy dzień wojny gazowej.

PRZYSŁOWIA

Jeżeli na św. Wojciecha pada
To trzecia kopa siana przepada.







OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Zastawniczym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej 1.15 odbędzie się

dnia 15 maja 1939 r.
i dni następnych
o godz. 8.30 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22. statutu Zakładu Zastawniczego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne przedmioty. zastawione w czasie do 30 czerwca 1938 r. a dotąd niewykupione (od Nr. 4.693 z r. 1936 do Nr. 28.634 z r. 1938) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem zainteresowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 13 maja n. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1939.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

Wrzuciła siostrę do kotła z wrzącą wodą

Mieszkanka osady wiejskiej Leżechów niejaka Karczmarowa wyszła na robotę do ogrodu, pozostawiając w domu jednoroczną córeczkę pod opiekę swej 15-letniej umysłowo chorej córki.

Obłąkana w czasie nieobecności matki wyjęła dziecko z kołyski i wrzuciła je do kotła z wrzącą wodą.

Gdy Karczmarowa powróciła do chaty zastała już tylko ugotowane zwłoki niemowlęcia.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Po ciężkiej katordze pracy

piesza podróż do miasta!..

Dziś w dalszym ciągu zamieszczamy odpowiedź na naszą wielką ankietę.

Jestem chałupnikiem, szewcem. Pomimo że pracuję 16—18 godz. na dobę zarabiam 21 zł. tygodniowo, wobec czego zmuszony jestem mieszkać poza granicami miasta, w małej pojedyńczej izdebce. Pracuję pomiędzy łóżkami i kurz z obuwia osiada na twarzach śpiących dzieci, które wdychają ten kurz, żyją nim, zatruwają się.

Po sezonie zarobki maleją do połowy, a często znikają zupełnie z powodu przerwy w wydawaniu roboty przez przedsiębiorcę. Przerwa taka trwa od trzech do czterech tygodni, dwa razy w roku w styczniu i w lipcu.

W przerwach takich normalny personel otrzymuje płatny urlop, za wyjątkiem oczywiście nas, którzy wypoczywać muszą bezpłatnie, jako wydziedziczeni z wszelkich praw.

Egzystencja moja wraz z rodziną jest w takich okresach jakby skończona. Żyję wówczas na kredyt w sklepiku, zalegam z komornem, wegetuję. W sezonie wreszcie, pomimo „normalnego" zarobkowania nie jestem w stanie wywiązać się z zaległości w sklepiku i u gospodarza, znoszę wymysły, w końcu dostaję eksmisję. Przenoszę się jeszcze do mniejszego mieszkania z powodu braku zasobów pieniężnych.

Tu pracuję prawie że na łóżkach. Pracuję bez odpoczynku cały tydzień, nawet i w niedzielę, przez całą noc, przez cały dzień, nie wiem jak wygląda świat.

Po wykończeniu roboty, nie mając pieniędzy na pociąg, ODNOSZĘ JĄ PIESZO co jest wielce męczące, gdyż i tak jestem dostatecznie przemęczony zrywaniem się nad kończeniem tej roboty.

Ogarnia mnie depresja i wolałbym nie żyć, gdyż życie takie, to życie ponad siły.

M. K.

Bez ryzyka pod gwarancją wygrasz na loterii. Nie załączać znaczków!!! Nowe życie, dobrobyt osiągniesz nadsyłając zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini", Kraków, Skrytka 652.



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH. ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji.. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „D I U R O L" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół **„DIUROL" Gąseckiego,** a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła **„DIUROL" Gąseckiego** (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.



Aniela przekradała się korytarzem, nie zdając sobie sprawy z tego, że hrabia Rogiski śledzi za nią. Pragnąc wykryć aparat telefoniczny, wkradła się do piwnicy. Ale gdy tylko znalazła się na dole, zatrzasnęły się nad nią drzwiczki i rozległ się szyderczy śmiech hrabiego.

Aniela znalazła się w potrzasku, jak mysz złowiona w pułapkę...

W pierwszej chwili była zmieszana, nie wiedząc sama, co czynić. Nie straciła jednak panowania nad sobą, instynkt życia nakazał jej wytrwać nadal w walce, bronić się do ostatniej chwili.

Mimo woli podniosła lampkę, zaświeciła nią w górę, sądząc, że ujrzy człowieka, który tak szyderczo śmieje się, ale miast tego, spostrzegła, że drzwi posiadają również rygiel od wewnątrz.

I znowu kierowana tylko instynktem, zaryglowała drzwi od wewnątrz — zanim jeszcze hrabia zdołał porozumieć się ze swoją żoną i zdecydować, co uczynić z tym „fantem".

Postanowili bowiem w końcu wpuścić do piwnicy rozjuszone psy...

Aniela przekonała się wnet, że zaryglowanie drzwi od wewnątrz uratowało jej życie. Usłyszała po chwili, jak od zewnątrz usiłują otworzyć drzwi. Ale rygiel był mocno osadzony...

Aniela zeszła schodkami na dół i oświecając sobie drogę lampką — poczęła szczegółowo wszystko badać...

Piwniczna izba była dość rozległa, a otynkowane, pomalowane ściany przyczyniły się, że sprawiała ona wrażenie opuszczonego mieszkania. W środku pokoju, na stoliku stał aparat telefoniczny, a wokoło leżał stos papierów. Obok stolika stały dwa wygodne fotele. Okien w piwnicy nie było. Tylko w lewej ścianie zauważyła drzwi.

Nigdy jeszcze umysł Anieli nie pracował tak gorączkowo.

Co teraz uczynić? Jak się uratować? Gdyby tu odnalazła okno, przez które mogłaby podać świetlny sygnał!...

I teraz wobec grozy swej sytuacji, zdała sobie Aniela sprawę jak bardzo jest osamotniona na świecie... Janek podobno zginął... Nikogo nie ma na świecie... Zgodziła się na propozycję von Szlengla jedynie dlatego, aby dopiec carskim siepaczom, nie żywiła najmniejszej sympatii dla tego pułkownika von Szlengla: wojska niemieckie zachowywały się przecież jak okupanci na polskiej ziemi. Niech tylko wojna się skończy, niech tylko carat runie, a Niemców przepędzi się precz z tej ziemi... Aniela nie boi się śmierci, a jednak instynkt życia pcha ją naprzód, musi poszukać wyjścia, musi znaleźć drogę do wolności...

Przede wszystkim należy porozumieć się z von Szlenglem. Może więc odnajdzie okno za tymi drzwiami...

Była to teraz jej jedyna nadzieja.

Nagle zadrżała: usłyszała tuż obok siebie przytłumiony jakiś głos, jak gdyby człowieka, który siedzi w pustej beczce:

— No, jak się tam panu powodzi?

Zatrwożona zaczęła Aniela rozglądać się na wszystkie strony, strach ogarnął ją, może ktoś napadnie ją z tyłu, zacznie dusić...

Kto to mówi?

Nikogo nie ma, prócz niej w piwnicy..

I oto znowu rozległ się ten sam głos:

— No, kochanie, może ma pan jakieś zlecenia do Petersburga? Hę?

Dopiero teraz zauważyła Aniela tubę, wmurowaną w kąt piwnicy, która łączyła tę piwnicę z górą...

Oto przez tę rurę mówił do niej hrabia, znęcając się nad „niezdarnym szpiegiem niemieckim..."

— Jesteś, kochanie, w potrzasku! — słuchała Aniela jego słów z przerażeniem. — Sądziłem, że jest pan bardziej uzdolniony... Nie jesteśmy takimi frajerami, cha cha, cha... Zdechniesz w tej piwnicy z głodu, światła dziennego już nie ujrzysz... Mogę ci jeszcze coś powiedzieć, może przyda się tobie na drugim świecie... Mamy jeszcze jeden telefon, ale nie tutaj, tylko w parku, w altanie... No, teraz wiesz już wszystko, nie masz potrzeby interesować się niczym dalej i możesz palnąć sobie kulkę w łeb... Za dwa tygodnie przyjdziemy do ciebie, ażeby przekonać się, jak się czujesz.. A tymczasem proszę pozdrowić tam swoich sąsiadów... Pochowam ciebie razem z nimi...

Dreszcz przebiegł ciało Anieli.

O jakich to krewnych mówi hrabia?

Kogo ma na myśli?

Ale wnet uspokoiła się....

Przypomniała sobie, że przecież umówiła się z pułkownikiem von Szlenglem, iż jeśli nie da znaku w ciągu dwunastu godzin, wkroczy do parku. Może sobie spokojnie posiedzieć, z głodu nie umrze w ciągu tego czasu...

Powinna tylko obronić się, aby hrabia nie przedostał się tu z żoną, aby psy jego się tu nie przedostały...

Obawa przed taką ewentualnością nakazała jej zbadać swą sytuację: zbliżyła się więc szybko do drzwi w ścianie aby przekonać się, czy są one zamknięte...

Jakże jednak została zdumiona, gdy przy pierwszym naciśnięciu drzwi otworzyły się, zardzewiałe zawiasy skrzypnęły. Pchnęła je. Drzwi otworzyły się szeroko, straszliwy zaduch uderzył ją prosto w twarz... Ten sam straszliwy zaduch, który poczuła przed tym...

Gdy jednak oświetliła podłogę, odskoczyła po chwili z powrotem: rozejrzała się, i wydała okrzyk przerażenia...

Obok jej nóg leżały dwa rozkładające się trupy mężczyzn, wokoło unosił się straszliwy zaduch... Aniela omal nie oszalała ze strachu, spoglądając na te straszliwe twarze... Ludziet ci na pewno zmarli tu z głodu...

— O tych to sąsiadach wspominał zapewne hrabia Rogiski — przypomniała sobie Aniela ostatnie słowa hrabiego.

Ale nie długo oddawała się rozpaczy i strachowi, wnet zaświtała w jej sercu nowa nadzieja...

W ścianie ujrzała Aniela małe, zakratowanie, jak w więzieniu okienko.

Fala nowej energii wlała się w jej duszę...

Ci nieszczęśliwi ludzie zmarli tu zapewne z głodu, nikt nie słyszał ich wołania o pomoc, nikt nie widział ich przez małe okienko...

Na pomoc pospieszy pułkownik von Szlengel.

Czekają tylko na jej sygnał.

Okienko było jednak dość wysoko, toteż Aniela wróciła do pierwszego pokoju, skąd przyniosła stolik i fotel...

Poczuła w sobie nagle napływ energii...

Stolik okazał się jednak zbyt niski, dopiero gdy na stoliku postawiła fotel, dosięgnęła okienka i wyjrzała na świat Boży...

Ale czy pułkownik von Szlengel oczekuje ze swoimi pomocnikami z tej właśnie strony? — serce Anieli waliło młotem — Czy spostrzegą jej sygnały?

Po ciemku nie mogła zorientować się, w jaką stronę wychodzi jej okienko...

Nie miała jednak rady: musiała działać...

Odłamkiem cegły wybiła szybę i wysunęła lampkę elektryczną. Zaczęła świecić, odwracając lampkę w lewo i w prawo...

Dalszy ciąg jutro.

SUBSKRYBUJCIE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Połykanie złotych rybek

Nowy sport studentów amerykańskich

Wielki zachwyt wśród studentów amerykańskich zawsze budzi zajęcie, które daje możność ustanawiania rekordów. Swego czasu takim zajęciem był „maraton tańca", którego uczestnicy tańczyli bez przerwy w ciągu kilku dób, aż w końcu wyzuci z sił, zwalili się z nóg. Następną „rozrywką" tego rodzaju było „siedzenie na maszcie". Uczestnicy tych zawodów zakładali się, wspinali się na maszt i starali się utrzymać tam możliwie najdłużej. Byli i tacy, którzy nie zadowolili się siedzeniem na tak nieznacznej wysokości od ziemi i wspinali się na szczyt wieży kościelnej i tam siedzieli przez kilka dni.

Teraz studenci amerykańscy mają nowy, jeszcze dzikszy „sport", mianowicie łykanie żywych złotych rybek. Kandydat na mistrza musi połknąć kilka żywych rybek, których rozmiary są ustanowione prawidłami „gry". Ma on przy tym prawo po połknięciu każdej ryby popić nieco mleka.

Dziwne to „szaleństwo rekordowe" rozpoczęło się na uniwersytecie havardzkim i przez dłuższy czas jego mistrzem był niejaki Clark, który połknął podczas jednego „seansu" 24 rybki. Sława mistrza nie jest jednakże wieczna i już znalazł się ktoś, kto pobił jego rekord, połykając 29 rybek.

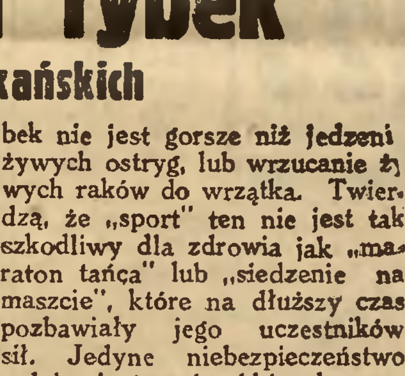
„Sportem" tym zainteresowały się towarzystwa ochrony zwierząt i koła lekarskie. Towarzystwa ochrony zwierząt uważają ten sport za barbarzyństwo i domagają się od władz, aby zakazały uprawiania go.

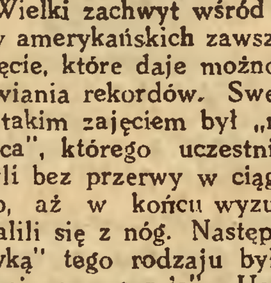
Lekarze podchodzą do tego zagadnienia znacznie spokojniej. Nie oburza ich moralna strona tego zagadnienia. Uważają bowiem, że połykanie żywych rybek nie jest gorsze niż jedzenie żywych ostryg, lub wrzucanie żywych raków do wrzątka. Twierdzą, że „sport" ten nie jest tak szkodliwy dla zdrowia jak „maraton tańca" lub „siedzenie na maszcie", które na dłuższy czas pozbawiały jego uczestników sił. Jedyne niebezpieczeństwo połykania żywej rybki polega na tym, że może się ona poruszać w przełyku łykającego i poranić jego ścianki. Nie grozi to zaś niestrawnością żołądka, ponieważ żywą rybkę można strawić nie gorzej od ostryg, a ości jej są zbyt miękkie, aby mogły wyrządzić jakąś krzywdę.

Na razie połykanie żywych rybek jest w Ameryce tak popularne, że powstał nawet „taniec złotej rybki". Tańcząca para naśladuje ruchy człowieka połykającego rybkę a szczególnie charakterystyczna jest ostatnia figura— tańczący lekko przykucają, chwytają się rękoma za brzuch, kurczą i jęczą, naśladując cierpienia człowieka w którego żołądku porusza się żywa złota rybka.

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

PANI MOŻE BYĆ SAMODZIELNĄ.

dzięki maszynie do szycia, haftu, endlowania, mereżkowania i t. d. z firmy „Dom Handlowy KRISCHER", Kraków, Zwierzyniecka 6 Wydz. 14, którą kupić można już od zł. 150.— gotówką lub na dogodne spłaty. Żądać cenników darmo!


Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
ZNAK OCHR.
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Szósty dzień procesu Julii Kucharskiej

Rewelacyjne zeznania służącej Rafalskiej:

„Kucharska zamordowała, a mąż — pomagał"

Powróciwszy z zeznań, Kucharski miał powiedzieć: „Zona moja zamordowała, inż. Gierszewskiego, tylko cicho, szą!"

Bogaty w wydarzenia piątkowy dzień procesu stał się przedmiotem rozlicznych rozmów, prowadzonych w kuluarach sądowych przez coraz bardziej zbierające się tłumy publiczności.

Przed rozpoczęciem posiedzenia sala sądowa staje się terenem walki... o miejsce. Kilkunastu posterunkowych utrzymuje porządek i skutecznie przeciwstawia się fali, która napiera na drzwi do sali. Odbywają się przytym nie pozbawione komizmu sceny.

Eleganckie panie, — a w ogóle znakomita większość słuchaczy stanowi płeć piękna, — zapominając czasem o swym dostojnym wyglądzie i wieku, odbywają wyścigi z chyżymi młodziutkimi panienkami. Metą są najbliższe stołu sędziowskiego ławy.

W oka mgnieniu ławy te są zajmowane i, o dziwo, okazuje się, że właśnie owe starsze panie dystansują nie tylko młodsze ale i panów, którzy muszą się zadowolić ostatnimi rzędami.

Właściwie nie mogą się zadowolić, bo wielka kolumnowa sala wysokości dwóch pięter ma tę zaletę czy wadę, że głos w niej zatraca się i zeznania świadków nie dochodzą do zaciekawionych uszu. To też w czasie przewodu sądowego zauważyć można oczy publiczności, wodzące po sali. Skoro nie można usłyszeć, to trzeba choć zobaczyć.

Kiedy na przykład świadek Barbara Jackowska skończyła swe zeznania, odwróciła się od pulpitu, zamierzając wyjść, ostatnie rzędy ław publiczności, jak na rozkaz poderwały się. Oczy skierowały się nieruchomo w jeden punkt, w Jackowską, która jednak nie okazała zbytniego zażenowania, przyśpieszyła tylko kroku i znikła za murem osób, okalających boczne przejścia sali sądowej.

Wczorajszy dzień po piątkowych sensacjach zgromadził jeszcze więcej publiczności. Zmieniło się tylko jej zainteresowanie. Już nie Jackowska była bohaterką dnia, ale Kucharska.

Obserwowano ją pilnie. Starano się odczytać z twarzy oskarżonej, jakie wrażenie sprawiły na niej obciążające zeznania Mosiejczuka, Rafalskiej i Ziegenhirtego będące właściwie najmocniejszym akcentem oskarżenia.

Czy wypowiedziane wobec Sądu podejrzenia tych osób potrafiły zmienić choćby wygląd Kucharskiej? Czy jest zaniepokojona? Czy zakłopotana? A może nawet zeznania tych osób skłonią Kucharską do jakichś rewelacyjnych oświadczeń bądź wyznań?

Nie. Kucharska nie zmieniła się. Jest tak samo ożywiona przed rozpoczęciem posiedzenia jak zwykle. Żadnego przytłoczenia, żadnych niespokojnych myśli, wędrujących po głowie, na twarzy odczytać nie można.

Kiedy rozpocznie się wędrówka świadków przed pulpitem, Kucharska utkwi w nich wzrok i z niezamąconym spokojem będzie się wsłuchiwać w słowa których ostrze wyraźnie skierowane jest w stronę ławy oskarżonych.

Ale to Kucharskiej nie przeraża! Czy wierzy w swą niewinność?!

W CIERPIENIACH REUMATYCZNYCH, artretycznych, podagrze i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal uśmierza bóle.
Togal

— Zaprzeczał, ale coś tak wahał się, jąkał, stękał.

Adw. Nowodworski: — Czy zaprzeczał prawdziwości zeznań Rafalskiej?

— Zaprzeczał.

— Czy też stękał?

— Nie, zaprzeczył.

Adw. Ettinger: — Czy mówił, że to jakieś nieporozumienie, czy że Rafalska kłamie?

— Mówił, że Rafalska kłamie.

Kucharski był w więzieniu i widział się z żoną. Jak zeznał wobec prokuratora Kucharski, żona jego w czasie tej rozmowy dopytywała się o psa. Na temat sprawy nie rozmawiał, gdyż dał prokuratorowi słowo honoru, że nie będzie tego poruszał.

Św. Lemhe przesłuchiwał administratorkę domu na Mianowskiego. Zeznała ona, że w dniu śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski telefonował do niej bez przerwy prawie od 12 do 3 w nocy.

Kiedy podnosiła słuchawkę, głos z telefonu odzywał się tylko „Ee, ee" i dalej ani słowa. Że to był Kucharski, widziała przez okno. Powiedziała mu nawet, że „takie rozmowy może prowadzić pan w dzień, a nie o tej porze".

Interesująco, jeśli chodzi o naszkicowanie tajemniczej w gruncie rzeczy sylwetki Kucharskiej, wypadły zeznania św. Zofii Wasilewskiej.

Św. Wasilewska wynajęła Kucharskiej willę w Komorowie. Kucharska zgłosiła się 3 maja ub. roku i zamówiła willę na 15 maja. Zapłaciła za 3 miesiące 525 złotych. Kucharska zastrzegła się, że lubi samotność. Mąż jest w Nałęczowie, chory. Też nie lubi obcych osób i pragnie ciszy.

Kucharska rzeczy wstawiła 14 maja, ale wprowadziła się dopiero w początkach czerwca. Wprowadziła się sama z psem. Świadek pytała, dlaczego wprowadziła się tak późno, Kucharska mówiła, że bawiła nad morzem.

Kucharska od czasu do czasu wyjeżdżała na kilka dni do Warszawy. Przed 29 września, wyjechała do Warszawy w niedzielę lub poniedziałek, a wróciła 29, we czwartek. Służąca wyjechała po niej.

Tak zresztą było dość często, że się zmieniały, i kiedy jedna była w Komorowie, to druga w Warszawie. Służącą świadek widziała tego dnia na stacji o 1 m. 30 po poł. Kucharska była na tarasie. Wyglądała na zmartwioną, może zapłakaną.

Wyjechała wieczorem. Wróciła do Komorowa w sobotę. Była w żałobie. Mówiła, że się jej brat otruł, zdaje się cjankiem potasu. Dodała, że tego samego dnia podjął z banku 20.000 złotych.

Kucharska przyjechała zlikwidować mieszkanie. Dopłaciła 60 zł., ale pozostała jeszcze winna około 100 zł.

Przewodniczący: — Z ilu pokojów składało się mieszkanie?

— Z pięciu i był jeszcze ogród.

— A kto mieszkał w nim?

— Tylko Kucharska i pies.

— Jak to pani nazywała.

— Było to dziwactwo.

— Czy rozmawiała pani z Kucharską na temat jej życia osobistego?

— Kucharska opowiadała, że miała synka, ale umarł. Miała też dwa psy. Jeden z nich został przejechany przez pociąg w Konstancinie. Bardzo go kochała, bo się bawił z jej synkiem.

Jak wiadomo, Kucharska nigdy nie miała dzieci.

Przewodniczący: — Czy bywał w willi mąż Kucharskiej.

— Był, zdaje się, dwa razy. Przebywał po kilka dni.

— Czy na dłuższy pobyt ktoś przyjeżdżał?

— Siostra pana Kucharskiego.

— A panowie?

— Nie widziałam. Był w tym samym czasie, kiedy i siostra, brat pana Kucharskiego.

— Św. Mazurkiewicz, właściciel lokalu, w którym wynajęła Jackowska pokój z oddzielnym wejściem, na pytanie, co wie w tej sprawie, szczerze odpowiada.

— Tyle co z gazet. Poza tym nic więcej.

Następną grupę świadków stanowili lekarze: dr. Muszkatenblit, dr. Bauer, dr. Dobrzyński. Udzielali oni pomocy lekarskiej bądź Karolinie Gierszewskiej bądź inż. Gierszewskiemu.

Na wnipsek prokuratora Sąd przesłuchał tych świadków przy drzwiach zamkniętych, a to z uwagi na tajemnicę zawodową.

O której godzinie inż. Gierszewski żył jeszcze?

Na początku wczorajszego posiedzenia Sąd na wniosek obrony zaliczył do materiału dowodowego opinię grafologa Kwiecińskiego, który dokonywał porównań pisma starszej Gierszewskiej z napisami, które były umieszczone na klatce schodowej Kucharskich, a zawierały takie określenie: „Kucharski złodziej. Kucharski szubrawiec".

Wśród powołanych na wczoraj świadków była matka adw. Kucharskiego, Joanna Kucharska oraz siostra Halina Krasińska. Obydwie uchyliły się od zeznań. korzystając z przysługującego im prawa.

Dodatkowo zbadano św. Łopatek, służąca Karoliny Gierszewskiej w mieszkaniu przy ulicy Narbutta.

Prok. Firstenberg: — Czy w dzień śmierci inż. Gierszewskiego Molenda dzwoniła raz czy dwa razy?

— Dwa razy. Za pierwszym razem zawiadomiła o śmierci pana, ale pani nie było w domu, gdyż umówiła się w cukierni. Po 10 — 12 minutach Molenda drugi raz zadzwoniła. Pani właśnie nadeszła.

— A czy Karolina Gierszewska tego dnia rozmawiała po niemiecku jeden raz czy więcej?

— Ja słyszałam jeden raz.

— Czy często pani rozmawiała przez telefon po niemiecku?

— Za mojego pobytu kilka razy. Przeważnie pani Charlotta leżała wtedy w łóżku, kiedy dzwoniła.

Również dodatkowo przesłuchano na wniosek obrony św. Rajkę, który krytycznego dnia rozmawiał z inż. Gierszewskim telefonicznie. Chodzi bowiem wciąż o ustalenie, o której godzinie inż. Gierszewski żył jeszcze.

Ze słów świadka wynikać się zdaje, że rozmowa miała miejsce około 11 przed południem.

Duży ciężar gatunkowy w sprawie stanowią zeznania następnego świadka, wywiadowcy Lemkego.

Św. Lemke w toku dochodzenia przesłuchiwał Rafalską, administratora Tolaka, dozorców, był obecny przy przesłuchaniu adw. Kucharskiego przez prokuratora.

Rafalska zgłosiła się do Urzędu Śledczego w dniu 18 marca b. r., a więc już wtedy, kiedy akt oskarżenia przeciwko Kucharskiej był wniesiony do Sądu.

Rafalska oświadczyła, że gnębią ją wyrzuty sumienia, gdy w śledztwie nie zeznała wszystkiego, co wiedziała. Była u spowiedzi. Obawiała się, że kara za nie złożenie w zeznaniach całej prawdy może spaść na jej „przyszłe dzieci", których dotychczas nie ma.

Rafalska powiedziała, że ma 95 procent pewności, iż Kucharska popełniła zabójstwo, a Kucharski jej w tym pomagał.

Opierała to na tym, że już po zabójstwie Kucharski gorączkowo poszukiwał w szufladach rewolweru. Było to w jej obecności. W pewnym momencie, kiedy Rafalska była odwrócona tyłem, usłyszała trzask od otwieranej i zamkniętej zaraz szuflady. Prawdopodobnie Kucharski wyjął wtedy rewolwer.

Po pewnym czasie przyszła Jackowska. Rafalska przypuszcza, że wtedy to Kucharski oddał rewolwer Jackowskiej.

Rafalska w swych zeznaniach złożonych przed świadkiem, mówiła, że krytycznego dnia jechała z Kucharskim do Komorowa taksówką po jego żonę. Kucharski, śmiał się przez całą drogę. Ani słowem nie wspomniał o Gierszewskim.

Kiedy w Komorowie spotkał się z żoną, zbliżył się do niej i coś cicho mówił. Na zakończenie powiedział: „Spokojnie, spokojnie". Kucharski wykonał ruch podtrzymujący żonę, a Kucharska zemdlała.

Przyjechali razem do Warszawy. Kucharska opowiadała, że brat popełnił samobójstwo, bo jego żona, Charlotta Gierszewska, zaraziła go chorobą weneryczną.

Po aresztowaniu żony Kucharski prosił Rafalską, by znalezione klucze od windy i mieszkania zapakować w papier i wrzucić do miski klozetowej.

Przez cały czas prowadzonego śledztwa Kucharski nakłaniał Rafalską, by w Sądzie nie zeznawała prawdy. On jako adwokat, obroni ją i zapewni wolność.

Kiedyś, powróciwszy z zeznań Kucharski wyraził się:

„Wikciu, Wikciu, jest niedobrze. Zona moja zamordowała Gierszewskiego, tylko cicho, sza!"

Św. Lemke te wszystkie zeznania Rafalskiej zaprotokółował.

Świadek był obecny także w czasie przesłuchiwań adw. Kucharskiego przez prokuratora.

Pytany na temat zabójstwa i możliwego udziału żony, Kucharski dawał do zrozumienia, że wyjaśnienia żony nie dały mu przekonania.

— Ale czy zaprzeczał by wiedział coś o tym?

Dwoje dzieci zginęło

podczas straszliwego pożaru

W wieszkaniu Weroniki Kostrowskiej w Jarosławiu wybuchł pożar podczas nieobecności właścicielki. W krótkim przeciągu czasu płomienie ogarnęły całe mieszkanie.

Zanim zdołano opanować szalejący ogień straszliwą śmierć w płomieniach poniosło dwoje dzieci Kostrowskiej: 2-letni synek i 3-letnia dziewczynka. Ze zgliszczy wydobyto po ugaszeniu potwornie zwęglone zwłoki nieszczęśliwych dzieci.

Jak wykazało dochodzenie pożar spowodowany został przez wadliwą budowę piecyka żelaznego.

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „C H O L E K I N A Z A" H. N I E M O J E W S K I E G O

Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy - Świat 5. oraz apteki i składy apteczne.

Zebranie organizacyjne T. P. P. Z.

W świetlicy zakładów wytwórczych „Społem" w Kielcach odbyło się zebranie organizacyjne Koła TPPZ., w którym wzięli udział wszyscy pracownicy zakładów.

Na zebraniu przewodniczył inż. Reimund. Przemówienie programowe o zadaniach TPPZ. wygłosił prok. Otto Uhlig.

Na zakończenie przemówienia zebrani entuzjastycznie wznosili okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, Polonii Zagranicznej i Ministra Becka.

Nastpnie robotnicy wznosili samorzutnie okrzyki: „Nie damy Gdańska", „Żądamy powrotu do Polski ziem czysto polskich, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej.

Jeden z uczestników zebrania w przemówieniu swym stwierdził, iż wszyscy pracownicy „Społem" przystępują do TPPZ.

Na zakończenie odśpiewano Rotę i Hymn państwowy.

Kina kieleckie:

Czwartak	Włóczęgi
WF. i PW	Władczyni dżungli
Palace:	Verdi
Casino	Drapieżne maleństwo

BAR
I RESTAURACJA
BRISTOL
Kielce, Sienkiewicza 21 tel. 12-19
Zaprasza dziś na specjalne dania barowe

Flaki po polsku z pulp.	50 gr.
Żołądek gęsi z cebulką	60 gr.
Zraz wieprz. po myśl.	50 gr.
Kiełbasa firm. z kapustą	40 gr.
Bigos staropolski	30 gr.

Ceny niezmienione od 1935 r.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne
do nabycia na dogodnych warunkach
w Radomskim T-wie
ELEKTRYCZNYM
Spółka Akc. w Radomiu
ulica Traugutta Nr 53

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca.



Chrześcijański magazyn
Kapeluszy i czapek
W. Błaszczyk
Kielce, Pieracklego 12
poleca na sezon wiosenny wielki wybór najmodniejszych fasonów kapeluszy i czapek w różnych gatunkach po cenach przystępnych.

Nr Km. 496/39

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach **Emil JANCZUR**, mający kancelarię w Kielcach przy ul. Śniadeckich Nr 22, na podstawie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 31 maja** 1939 r. od godz. 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Kielcach Nr 2, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu, obszaru około 40.000 mtr. kwadr., położonego w Kielcach, przy ul. Niskiej pod Nr 4 policyjnym, dawniej 386, na którym znajdują się zabudowania: dom mieszkalny murowany z cegły i kamienia o 10 ubikacjach mieszkalnych stajnia murowana z cegły i kamienia, szopa na słupach drewnianych zbita z desek, niewykończona, piwnica murowana z kamienia, studnia murowana i ustępy zbite z desek.

Nieruchomość ta obciążona jest długami w kwocie 72.000 zł. z procentami i kosztami i ewikcjami na rzecz różnych wierzycieli, oraz alimentami po 40 zł. miesięcznie od dnia 26 marca 1934 r. do pełnoletności Heleny Zawadzkiej.

W dziale 3 wykazu hipotecznego figurują ścieśnienia i rygory szczegółowo wymienione pod Nr Nr 11, 13, 14 i 15.

Nieruchomość ta stanowi własność Jana i Natalii Kaczmarczyków.

Granice nieruchomości i szczegółowe dane co do ziemi i budynków, podane są w opisie z dnia 13 maja 1938 r.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Kielcach i oznaczoną jest Nr hip. 200.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 15 000 zł.

Cena zaś wywołania wynosi zł. 11.250

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.500 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne,

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji,

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Dnia 17 kwietnia 1939 r.

Komornik E. Janczur

Ze sportu

Z Kieleckiego Podokręgu Piłki Nożnej

Zarząd Podokręgu Kieleckiego Piłki Nożnej zamierza uruchomić w większych ośrodkach Podokręgu Obozy treningowe dla piłkarzy.

Obozy, prowadzone będą pod fachowym kierownictwem referenta wyszkoleniowego Podokręgu p. Sławomira Zieleniewskiego.

* * *

Sekretarz Zarządu Kieleckiego Podokręgu Piłki Nożnej mgr. Michał Łoziński zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia, wobec czego Zarząd Podokręgu powierzył tymczasowo obowiązki sekretarza mgr. Grzegorzowi Kordubie.

* * *

Wydział Gier i Dyscypliny Kieleckiego Podokręgu Piłki Nożnej ukarał naganą za niesforne odezwanie się pod adresem sędziego na zawodach w Wierzbniku — gracza „WKS-u" (Kielce), Stefana Wąsika.

* * *

W Kielcach odbędzie się doroczne święto wychowania Fizycznego, w którym po raz pierwszy wezmą udział piłkarze wszystkich klubów sportowych z Kielc.

Z uwagi na przeładowany program widowiskowy święta, piłkarze ograniczyli się do rozegrania turnieju błyskawicznego.

O mistrzostwo kl. „A"

Dzisiejsza niedziela przynosi drugi z kolei mecz piłkarski o mistrzostwo „A" klasy Podokręgu kieleckiego KOZPN-u pomiędzy kieleckim „WKS-em", a drużyną „KSZO" z Ostrowca.

Mecz odbędzie się bez względu na pogodę o godz. 16 na stadionie.

Morderstwo

W nocy na 22 kwietnia b. r. na Barwinku został zamordowany Górnicki Władysław, właściciel sklepu.

Bliższych wiadomości brak

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
okaziciełowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Drobne ogłoszenia

Gospodyni wiejska, samodzielna, kucharka, zdrowa, starsza skromna, godna zaufania, gospodarna, dobre gotowanie, miesięcznie 30 zł. i procent, dobre traktowanie, stała posada od zaraz potrzebna, majątek Kliszów, poczta Kije, woj. kieleckie. Najchętniej ze świadectwami z plebanii.

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwików w Kielcach na nazwisko Mesek Tadeusz Nr leg. 1912

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.